Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU.“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu a z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 196

Nr. 392. Kraków, czwartek dnia 14 grudnia 1905 r. ROK XIII.

Z Rady Państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne.

Wiedeń, 14 grudnia.

W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskami o polepszeniu bytu urzędników pos. Hoffmann wskazał na wzrastającą proletaryzacyę stanu urzędniczego. Przyznanie dodatku drożyźnianego byłoby zarządzeniem przejściowem, złe zaś należy całkowicie usunąć. Mowca oświadcza się za wliczeniem dodatku aktywalnego do emerytury, jakoteż za obniżeniem czasu służby do 35 lat, występując wreszcie przeciw twierdzeniu ministra skarbu, jakoby urzędnicy żyli ponad stan. To państwo austryackie żyje ponad stan, bawiąc się w mocarstwo.

Pos. Slama popierając wnioski, oświadcza się za zniesieniem tajnych kwalifikacyj.

Pos. S c h r e i t e r domaga się spełnienia życzeń urzędników w duchu uchwał ostatniego wiecu urzędniczego.

Minister skarbu Dr. K o s e l oświadcza, że rząd zawsze się starał w miarę możności uwzględniać słuszne potrzeby urzędników państwowych i przy każdej sposobności, gdzie może, spieszy z pomocą bądź to przez ogólne, bądź przez konkretne czyny. Minister wylicza na dowód kilka najważniejszych. Do żądania w sprawie dodatku drożyźnianego w stosunku procentowym do płac, nie można tak łatwo przystępować, ponieważ zarządzenie to wymagałoby 52 milionów koron. Rząd musi raczej ograniczyć się do tego, by pomagać w konkretnych wypadkach, tam, gdzie stosunki tego faktycznie pilnie wymagają. Minister wskazuje na będące w toku podwyższenie płac personalu kolejowego, pocztowego i telegraficznego. Do tego przyłączy się jeszcze prawdopodobnie akcya w dziale skarbowym. Co do żądania wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, rząd ma już gotowy projekt ustawy, który w najbliższych dniach Izbie przedłoży. W projekcie tym zostaną uwzględnione życzenia co do dodatku aktywalnego przy obliczaniu emerytury. (Oklaski.)

Minister wskazuje dalej na trudność ułożenia pragmatyki służbowej ze względu na rozmaitość poszczególnych gałęzi administracyi i zapewnia ponownie, że rząd odnosi się życzliwie do słusznych dążeń urzędników, jednak musi jak najbardziej stanowczo potępić formę, w której ostatnimi czasy podnoszono życzenia i żądania urzędników.

W końcu oświadcza minister, że zupełnie nieprawdziwą i niemożliwą jest pogłoska, jakoby urzędnikom zrobił zarzut, że żyją zbytkownie, ponieważ sam ze swej młodości zna trudności pogodzenia potrzeb z dochodami. Minister wskazał tylko kilkakrotnie i w poważny sposób, że potrzebą ekonomii gospodarczej nietylko u urzędników, ale wogóle u wszystkich — jest stosować swe potrzeby do dochodów, aż nie nastąpi polepszenie. (Oklaski, protesty.)

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Izba panów.

Wiedeń, 14 grudnia. Izba panów została zwołana na posiedzenie na 19 bm.

Wiedeń, 14 grudnia. (Tel. wł.) Wczoraj w Izbie poselskiej pojawiła się pogłoska, że ostatnie posiedzenie Izby odbędzie się w sobotę, a gdyby do tej pory nie załatwiono prowizorjum budżetowego, to w nocy z soboty na niedzielę odbyłoby się posiedzenie. Zdaje się przecież że ten plan nie dojdzie do skutku i jeszcze jedno posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu. Do dyskusji ponad prowizorjum budżetowem zapisanych jest 43 mówców.

Wiedeń, 14 grudnia. (Tel. wł.) „Poln. Koresp.“ podaje że członkowie komisji parlamentarnej i prezydjum Koła polskiego ze względu na bardzo ważną sytuacyę polityczną postanowili nawet po odroczeniu Rady państwa nie opuszczać Wiednia aż do ponownego zwołania Izby.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14 grudnia.

Wigilja Bożego Narodzenia. „Gazeta Narodowa“ pisze: W którym dniu ma być obchodzoną Wilja Bożego Narodzenia w tym roku? w sobotę, czy w niedzielę? Zapytania takie ponawiają się regularnie co siedm lat. Otóż, ponieważ niedziela znosi każdy post, a wilję każdego święta, o ile ona przypada na niedzielę, Kościół przenosi na sobotę, wskazanem jest przenieść na sobotę także Wilję Bożego Narodzenia. W sobotę też, a nie w niedzielę, obchodzić będą wilję wszyscy ks. arcybiskupi i biskupi i całe duchowieństwo i jest pożądanem, aby cały świat katolicki razem i tego samego dnia ją obchodził. Nie jest to nakaz, lecz tylko zalecenie. Wolno jest obchodzić Wilję w niedzielę i nawet w takim razie może być ona mięsna, jedynie post nakazany na ten dzień, trzeba odprawić poprzód (w sobotę), ale wilja taka nie będzie już miała swego tradycyjnego charakteru. Zresztą z praktycznych względów lepiej jest dla gospodyń obchodzić wilję w sobotę; niedziela będzie już dla nich jakby pierwszym dniem Świąt. Sądzimy więc, że wszyscy zastosują się do przykładu ks. arcypasterzy i duchowieństwa i na sobotę obchód wigilijny przeniosą.

Na ofiary wojny. Od Komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym pod panowaniem rosyjskiem otrzymujemy następujące pismo:

Ogólna suma składek, które wpłynęły po dzień 11 bm. do rąk Komitetu, wynosi K. 89.948.01. Z sumy tej Komitet wysłał do Warszawy na ręce H. Sienkiewicza i A. Osuchowskiego dnia 2 czerwca 1905 kwotę K. 50000 — z przeznaczeniem na rannych i głodnych Polaków w Król. Polskiem, a dnia 30 września 1905 kwotę K. 25.000 — z przeznaczeniem na rannych i głodnych Polaków na Litwie. Zgodnie z życzeniem Komitetu H. Sienkiewicz i A. Osuchowski, podejmując się zorganizowania rozdawnictwa przesłanych im składek oświadczyli: że kwoty wyżej wymienione rozdzielone będą tylko na powiaty, w których była mobilizacja; że wsparcia dawane będą rannym żołnierzom i kalekom, wdowom po żołnierzach, sierotom po poległych żonom i dzieciom żołnierzy, którzy zostawili rodzinę bez środków do życia; że wreszcie wsparcia udzielane wynosić będą najmniej K. 50 na jedną osobę lub rodzinę. Po zakończeniu rozdawnictwa H. Sienkiewicz i A. Osuchowski nadesłali Komitetowi szczegółowe sprawozdanie. Na wyraźne życzenie ofiarodawców Komitet wypłacił dalej kwotę K. 2000 na cele Krak. Koła Akademickiego Związku Pomocy Narodowej, a mianowicie na zorganizowanie kursów dla maturzystów z Król. Polskiego, którzy bez tej pomocy nie mogliby szkół ukończyć. Na tę kwotę złożyły się K. 1564. — tj. część składki nadesłanej Komitetowi przez Komitet tarnowski z życzeniem, by w części użyta została na wsparcie uczniów, którzy z Król. Polsk. przenieśli się do Galicyi i K. 436 zebranych przez p. Franciszka Wójcika wśród włościan powiatu krakowskieg a wręczonych Komitetowi z oświadczeniem, że życzeniem ofiarodawców jest, by te włościańskie ofiary, użyte zostały na umożliwienie dalszego kształcenia się młodzieży polskiej, przybyłej z Królestwa do Krakowa.

Na koszta druków, biura, portoryi itp. wydał Komitet kwotę K. 311.28. Z ogólnej sumy składek w kwocie K. 89.948.01 pozostało więc w dniu 11 grudnia 1905 K. 12.612.22, którą to kwotę Komitet postanowił posłać do Warszawy na ręce H. Sienkiewicza i A. Osuchowskiego z przeznaczeniem na głodnych w Król. Polskiem. Do kwoty tej dołączone zostaną składki, które jeszcze do rąk Komitetu wpłyną.

Pragnąc zakończyć swą działalność Komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem zwraca się niniejszem do wszystkich komitetów miejscowych, intytucyi, towarzystw itp. które dotychczas składek swych nie nadesłały, z gorącą prośbą, by wszystkie **składki nadesłać zechciały najdalej po dzień 31 grudnia 1905** pod adresem skarbnika Komitetu, brzmiącym: Dyrektor Mieczysław Sędzimir, Kraków Rynek gł. 19.

Zapiski osobiste. Prezydent miasta dr. Leo w sprawach gminnych miasta Krakowa wyjechał do Wiednia, skąd spodziewany jest dziś z powrotem, aby przewodniczyć na dzisiejszem po siedzeniu Rady miasta.

Nowy zegar miejski. P. Stanisław Żeleński pismem do prezydjum miasta zawiadomił, że obdarowuje gminę miasta Krakowa zegarem dwuwskazówkowym o czterech tarczach, celem umieszczenia go na wieży ratuszowej w Rynku głównym. Pismo to odczytał na wczorajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej przewodniczący r. m. Beringer. Sekcja uchwaliła przedstawić Radzie miasta na dzisiejszem posiedzeniu wniosek o przyjęcie daru i wyrażenie ofiarodawcy podziękowania.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem obradowały z osobna dwie sekcje: I ekonomiczna pod przewodnictwem r. m. Beringera i IV szkolna pod przewodnictwem wiceprezydenta M. Chilińskiego. Sekcja ekonomiczna oprócz przyjęcia do wiadomości daru p. St. Żeleńskiego na podstawie wniosku r. m. Markusa uchwaliła polecić budownictwu miejskiemu opracowanie projektu skanalizowania plantacji miejskich. Celem uregulowania ulicy Blich, zgodziła się sekcja, by prezydjum przy udziale członków sekcji ekonomicznej przeprowadziło odpowiednie pertraktacje z koleją państwową w myśl podniesionych przez sekcję uwag. Wreszcie uchwaliła sekcja dostawę papieru dla potrzeb gminy oddać.... f a b r y c e ż y d a Kolischera w Czerlanach. Kredyty na ten cel mają być przedstawione sekcji skarbowej i Radzie miasta.

Sekcja szkolna w dalszym ciągu obradowała nad reorganizacyą szkoły dla robót kobiecych. W obradach uczestniczył dyrektor p. Getlich, nauczycielki szkoły robót pp. Rychter i Meyerberger, oraz p. Piechowska ze szkoły wydziałowej im. Scholastyki. Dalsze obrady nad tą sprawą odbędą się na następnem posiedzeniu.

Obstrukcja na kolei Północnej, rozpoczęta na stacjach kolei w Boguminie i Ostrawie Morawskiej, nie wywarła jeszcze wpływu na ruch pociągów przybywających do Krakowa. Wczorajszy wieczorny pociąg pospieszny linji północnej przyszedł do Krakowa bez opóźnienia, również służba na dworcu kolejowym w Krakowie odbywała się normalnie.

Garnitur anglezowy w śmietniku. Stróżka domu pod l. 4 przy ulicy Małej, Tekla Kaczmarczyk, złożyła wczoraj wieczór w urzędzie policyjnym całe ubranie męzkie czarne anglezowe z jedwabną podszewką. Garnitur ten stróżka tegoż wieczora znalazła na śmietniku, gdzie widocznie został porzucony przez nie mogącego go zabrać złodzieja. Właściciel ubrania zgłosił się po nie. Za sprawcą kradzieży wdrożono dochodzenie.

Głosy publiczności.

Na posiedzeniu sejmowem dnia 21 listopada br. podczas szczegółowej dyskusji budżetowej, przy pozycji: „Prywatne seminarjum naucz. żeńskie Dr. Preisendanza" zabrał głos ks. poseł Szponder, który wykazuje, że wyznaczona temu zakładowi subwencja 2000 koron jest wydatkiem zupełnie zbytecznym, gdyż seminarjum to daje właścicielowi wcale dobre dochody, owe 2000 k. zaś należałoby przeznaczyć na stypendya dla dziewcząt, uczęszczających do tego Seminarjum.

To przedstawienie rzeczy muszę odeprzeć jako niezgodne z prawdą.

W odpowiedzi na zarzuty stwierdzam publicznie, że zakład, noszący moje nazwisko, nie jest wcale przedsiębiorstwem prywatnem dającem swemu właścicielowi dochody z opłat uczennic, stwierdzam po drugie, co jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zakład stoi pod zarządem grona wybitnych osobistości, posiadających prawo kontroli nad gospodarką finansową szkoły, podpisany zaś pełni funkcje dyrektora, zatwierdzony na tem stanowisku przez Radę szkolną krajową. Odnośnie do proponowanej przez księdza posła zmiany subwencji na zapomogi dla biednych uczennic, wystarczy nadmienić to jedno, że w zakładzie naszym rok rocznie uwalnia się od opłaty za naukę co najmniej 40 uczennic ubogich, co wynosi roczną sumę 2400 koron; ponadto niedopłacone zaległości kandydatek które się uwalnia ze względu na stan majątkowy rodziców wynoszą około 600 koron rocznie. Tak więc obydwie pozycje dają około 3000 k. rocznie niedoboru, pokrywanego subwencją Sejmu i Rady miasta Krakowa.

Najem lokalu, płace nauczycielskie, środki naukowe, opał, światło, służba itd. pochłaniają wszystkie zresztą dochody. Nie tajno chyba ks. delegatowi, że utrzymanie zakładu naukowego na odpowiednim poziomie wymaga znacznych sum i wielkiego nakładu. Szczegółowymi rachunkami Zarząd Zakładu popiera każdą petycję o subwencję do Izby Sejmu czy też Rady miasta wnoszoną.

W przypuszczeniu, że właśnie sprawa uwalniania uczennic od opłaty za naukę, w pewnym poszczególnym wypadku stała się przyczyną animozyi szanownego posła do zakładu, wyjaśniam, że z zasady uwalnia się kandydatki dopiero na II roku, zasługujące na to dobrodziejstwo pilną nauką; od tej zaś reguły wogóle się nie odstępuje.

Nie zabierałbym głosu gdyby chodziło tylko o sprawę prywatną, rzecz jest poważniejsza, bo dotyczy sprawy publicznej: w kraju naszym powszechnie odczuwamy dotkliwy brak seminaryów naucz.-żeńskich. Zakłady prywatne zaradzają złemu, wyręczają wprost rząd centralny, dziwić się więc należy, że w akcji tej napotyka się na przeszkody takiej natury jak przemówienie ks. Szpondra w Izbie Sejmowej.

Franciszek Preisendanz.

Z ROSJI.

Petersburg, 14 grudnia. (Via Eydtkuny). Zaledwie po 6-godzinnej służbie, połączenie telegraficzne z zagranicą zostało o północy z powodu uszkodzenia linii i przerwy kablu duńskiego znowu przerwane.

W Moskwie strejk urzędników pocztowych i telegraficznych trwa dalej. Strejkujący urzędnicy otrzymują znaczne zasiłki od obywateli. Zachowanie się ich staje się coraz groźniejszem. Codziennie przychodzi do starć z policją i wojskiem. Komitet wykonawczy petersburskiego oddziału Związku pocztowo-telegraficznego przyjął rezolucję z oświadczeniem, że mimo zakazu ministra Durnowo, związek dalej będzie istniał na podstawie manifestu z 30 pazdziernika. Rewolucjonistami są nie urzędnicy, tylko Durnowo, który narusza manifest cara.

Na giełdzie moskiewskiej rozszerzono pogłoskę o znacznych upadłościach.

W gubernii nowogrodzkiej, dotąd ostatnimi czasy przybyło z Petersburga kilku rewolucjonistów, którzy starali się ludność chłopską podburzyć, przyszło na dworcu kolejowym do krwawego starcia między chłopami i agitatorami w Woronience. Chłopi zażądali pomocy wojska i prokuratora. 7 agitatorów aresztowano. Będą oni oskarżeni o podburzanie. Chłopi szukają teraz reszty agitatorów.

Socjalistyczne pismo „Now. Żiźń"" donosi, że przewodniczący Rady robotniczej Krustalew znajduje się w twierdzy petropawłowskiej, gdzie poczyniono zarządzenia na wypadek, gdyby robotnicy usiłowali go uwolnić. Główna brama twierdzy jest zamknięta. Na podwórzu ustawiono działa i straż wzmocniono.

Wiedeń, 14 grudnia. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi via Eydkuny, że zaaresztowani członkowie związku zecerów zostali wypuszczeni na wolność. Tylko Krustelew pozostaje jeszcze w więzieniu.

Bukareszt, 14 grudnia. (Tel. wł.) Depesze nadchodzące tutaj z całej Europy z przeznaczeniem do Rosji, leżą niewyekspedjowane w liczbie 30.000 sztuk.

Rzeczpospolita Estonja.

Berlin 14 grudnia. (Tel. wł.) „Berl. Tgbl." donosi, że w **Estonji utworzoną została zupełnie niezależna rzeczpospolita.** Chłopi wzięli się do tego z całą energią. Wypędzili do tychczasowych urzędników, a nowych powybierali. Dobra publiczne zostały rozdzielone między chłopów, kto nie chce słuchać nowego rządu, zostaje w przeciągu 24 godzin skazany na śmierć.

Petersburg, 14 grudnia. Pet. aj. tel. donosi via Eydtkuny: Rozruchy w Inflantach, Kurlandji i Estonii spowodowały rząd do powołania reprezentantów ludności prowincji bałtyckich do współdziałania w kwestjach lokalnych.

Strejk kolejowy.

Warszawa, 14 grudna. Strejk kolejowy uważają **na razie za zażegnany.**

Strajk policji w Warszawie.

Warszawa, 14 grudnia. (via Aleksandrowo). **Policja pierwszej dzielnicy rozpoczęła wczoraj strejk.**

Zamach w Sosnowcu.

Wrocław, 14 grudnia. „Schles. Ztg." donosi z Mysłowic: Właściciel fabryki Schön wczoraj wieczorem w powrocie do domu w pobliżu Sosnowic został ciężko zraniony wystrzałem rewolwerowym przez strejkujących robotników.

Berlin 14 grudnia. (Tel. wł.) Według doniesień z Sosnowca fabrykant Schön zmarł wkrótce po otrzymaniu rany. Wiadomość o tym zamachu wywołała w Berlinie silne wrażenie, gdyż Schön, który był teściem długoletniego dyrektora banku niemieckiego Wallischa, miał w Berlinie szerokie stosunki. Wśród Niemców panuje obawa, że i inni fabrykanci niemieccy w Zagłębiu znajdują się w niebezpieczeństwie życia.

WYDAWCA Antoni Beaupre.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Gosu Narodu" pod zarządem
S. Szembeka.

Wyspa dra Moreau.

G. H. Wells.

24) (Ciąg dalszy).

Przybliżanie się moich prześladowców wyrwało mnie z bezczynności; zawróciłem ku morzu i wskoczyłem do wody. Dno było tu płytkie, tak że dopiero o jakie trzydzieści stóp od brzegu woda dosięgała mi do pasa. Różne żyjątka morskie przestraszone uciekały z pod moich nóg.

— „Co robisz, człowieku!?" wrzasnął Montgomery.

Odwróciłem się i stojąc po piersi w wodzie, zacząłem się przypatrywać.

Montgomery stanął na brzegu zadyszany; jego twarz była zaczerwieniona od pogoni, a włosy rozmierzwione. Moreau nadszedł wkrótce; jego pies szczekał na mnie zajadle. Zarówno Montgomery jak i Moreau mieli w rękach mocne baty. W dali za nimi grupowały się potwory.

— „Co robię? — Powtórzyłem pytanie Montgomerego. — Chcę się utopić".

Montgomery i Moreau spojrzeli na siebie.

— „Dlaczego?" — zapytał Moreau.

— Bo to jest lepsze, niż dać się wam torturować."

— „Wszakżeż mówiłem panu" — rzekł Montgomery do doktora i począł coś do niego szeptać.

— „Z czego pan wnosisz, żeśmy cię chcieli torturować?" pytał dalej Moreau.

— „Z tego, com widział — rzekłem i z powodu tych tam..."

— „Cicho!" przerwał raptownie Moreau podnosząc rękę do góry.

— „Nie będę cicho! — zawołałem. — Oni byli ludziami, a czem są teraz? Ja przynajmniej nie chcę być tem, czem oni."

Spojrzałem ku nim. Na wzgórzu na wybrzeżu stał M'ling, służący Montgomerego i jeden z tych tworów, które były w łodzi. W dali pod cieniem drzew, krył się człowiek — małpa, a za nim widać było jeszcze kilka niewyraźnych postaci.

— „Kto są te istoty?" — zacząłem wołać podnosząc ciągle głos, aby mnie usłyszeć mogły. „To byli ludzie, ludzie — jak ja, a wy wszczepiliście w nich zwierzęcość; ludzie, których zamieniliście w niewolników, a do tego boicie się ich jeszcze! Hej, wy, co mnie słyszycie, — darłem się wskazując na doktora — hej, słuchajcie, czy wy nie widzicie, że ci ludzie boją się was, że strach czują przed wami? Dlaczego więc wy macie ich się bać? Was jest dużo...."

— „Na Boga! — krzyknął Montgomery — Prendick przestań!

— „Prendick! — krzyknął Moreau.

Obaj zaczęli wołać, jakgdyby chcieli przekrzyczeć mój głos.

A za nimi stały groźnie nieruchome sylwety ludzi — zwierząt, jakby dziwiących się. Ich ręce zwisały bezwładnie, ramiona były w górę podniesione. Przypuszczałem, że próbują mnie zrozumieć i przypomnieć sobie coś ze swej ludzkiej przeszłości.

Wrzeszczałem dalej, już nawet nie pamiętam, co.

Że Moreau i Montgomery mogą być zabici, że nie ma czego bać się ich — to były główne punkta, które chciałem wtłoczyć w głowy potworów. Jeden z nich, ów zielonooki, którego spotkałem wieczór po przybyciu na wyspę, wyszedł z lasu, a inne za jego przykładem zaczęły się także przybliżać, aby lepiej słyszeć.

Wreszcie zabrakło mi tchu w piersiach, musiałem przestać krzyczeć.

Wtedy rzekł Moreau silnym głosem:

— „Posłuchaj mnie pan chwilę, a potem mów, co chcesz."

— „Dobrze." — odpowiedziałem.

Moreau pomyślał chwilę, odkaszlnął i rzekł:

— „Po łacinie, Prendick. Kiepska łacina, kuchenna, ale próbuj ją pan zrozumieć. „Hi non sunt homines, sunt animalia, quae nos..." wiwisekcjonowaliśmy. Proces uczłowieczenienia, — objaśnię go panu. Wyjdź pan na brzeg."

— „Za panem zaraz jest głębia, pełna rekinów" — dorzucił Montgomery.

— „Ja jednak tam pójdę — odrzekłem stanowczo. — I to zaraz."

— „Zaczekaj pan minutę!" — zawołał Moreau.

Wyjął z kieszeni coś, co zabłysło w słońcu, rzucił to na ziemię i rzekł:

— „Oto nabity rewolwer. Montgomery zrobi to samo. Odstąpimy teraz kawałek, a gdy pan uznasz odległość za wystarczającą dla swego bezpieczeństwa, wyjdź z wody i bierz rewolwer."

— „Nie wyjdę! Wy macie jeszcze trzeci rewolwer przy sobie!"

— „Zastanów się Pan. Po pierwsze: nie zapraszaliśmy cię na wyspę. Po drugie: wczoraj w nocy narkotyzowaliśmy cię, moglibyśmy więc zrobić z panem, coby nam się tylko podobało. Po trzecie: teraz, gdy panika opuściła już pana i jesteś w stanie trochę myśleć: czyż Montgomery wygląda na takiego, za jakiego chcesz go pan uważać? — Chcieliśmy pana zamknąć tylko dla pańskiego dobra, gdyż wyspa pełną jest... nieprzyjaznych zjawisk. — A zresztą dlaczegóż mielibyśmy pana zastrzelić, skoro sam chcesz się utopić?"

— „A dlaczego podmówiliście swoich... ludzi na mnie, gdy byłem w ich chacie?"

— „Sądziliśmy, że łapiąc pana usuniemy cię od niebezpieczeństw. A potem straciliśmy ślady aby pana ratować."

— „Ale kiedy w osadzie słyszałam...

— „To była puma."

— „Słuchajno Prendick — wtrącił się Montgomery — jesteś skończonym osłem. Wyłaź z wody, bierz rewolwer i gadaj z nami. Bo potem nie będziemy mogli uczynić więcej nadto co teraz!"

Przyznaję, że doktorowi ciągle jeszcze nie ufałem i bałem się go. Ale Montgomery był człowiekiem, którego odczuwałem i mogłem zrozumieć.

Pomyślałem chwilę i rzekłem: „No, to idzie na bok. Ale podnieście ręce do góry!"

— „Tego nie możemy zrobić" — odpowiedział Montgomery z wymownym gestem poza siebie. — Nie wypada."

— „To idźcie tam ku drzewom, jak się wam podoba."

— „Piekielnie głupie ceremonje!" — mruknął Montgomery.

Obaj odwrócili się i odeszli.

(C. d. n.)